

- To ja. Wróciłam. Otwórz drzwi.

Stałam przed frontowymi drzwiami własnego domu jednorodzinnego. Po śmierci mojego męża Romana, Nikon (nasz syn) przekonał mnie, że powinnam przeprowadzić się do Inteligentnego Domu. Notabene przepisy prawa narzucają starym, mieszkającym samotnie ludziom obowiązek zamieszkiwania w Inteligentnym Domu pod groźbą kar finansowych, a nawet przymusowej eksmisji i przeniesienia do Domu Starców. Oczywiście chodzi o bezpieczeństwo i dobrostan. Niezbyt lubię, jak ktoś (przepis) decyduje o tym, co jest dla mnie dobre, a co nie. Ale co zrobić? Każdy człowiek jest uwikłany. Kto temu zaprzecza jest głupcem.

- Identyfikacja głosowa niepoprawna – usłyszałam głos Inteligentnego-domu. - Jeśli chcesz wejść skontaktuj się z właścicielem.

- Ależ to ja. Marika Wędzidło. Właścicielka. Otwórz.

- Marika Wędzidło nie jest właścicielem tej nieruchomości – stwierdził Inteligentny-dom. - Przykro mi.

- Necie kochany! Marika Wędzidło. Ciągłe zapominam, że nie przyjmujesz polskich znaków. Necie kochany! Żeby na stare lata musiała wyrzec się nazwiska. I to dla kogo. Dla głupiej maszyny – nie kryłam irytacji.

- Nie jestem maszyną. Inteligentny-dom nie jest głupią maszyną.

- To dlaczego nie chce mnie wpuścić?! - krzyknęłam.

- Nie jesteś właścicielem. Identyfikacja głosowa niepoprawna.

O co mu chodzi? - przegalopowała przez czaszkę myśl. Potem nastąpiło olśnienie.

- Trochę się przeziębiam, przyznaję – zaczęłam ostrożnie, bo nie byłam pewna, czy dobrze mnie olśniło.

- Ale bez przesady. Aż tak bardzo głos się nie zmienił.

- Przykro mi. Nie jesteś właścicielem. Identyfikacja głosowa niepoprawna – upierał się Inteligentny-dom.

- A wiesz dumny Inteligentn-domie dlaczego się przeziębiam? Bo ciągle robisz mi na złość. Otwierasz okna kiedy mam mokre włosy. Włączasz klimatyzację, chociaż jej nie znoszę. Podajesz mi zimną pepsi z lodem, chociaż ja przez całe życie wołałam ją w temperaturze pokojowej. Bez lodu! Teraz już kwadrans się z tobą wyklócam. Czy cię to obchodzi, że na zewnątrz jest zimno? Późna jesień. Wieje wiatr. Mży. Co to może obchodzić bezduszną, dumną maszynę?! A jutro zamiast chryпки w ogóle przestanę mówić. Zapalenie krtani. Tak to się skończy!

- Identyfikacja głosowa niepoprawna. Ale algorytm...

- Eeech. Przestań się wymądrzać.

- Układ znaczeniowy znaków dźwiękowych wskazuje 97-procentowe prawdopodobieństwo, że jesteś Ma-

rika Wedzidło lat 100.

- Bezczelna maszyna. Po prostu zawsze musi mi dokuczyć. Lat 100.
- Powinnaś być szczęśliwa, bowiem weryfikacja wypadła pomyślnie – zauważył uprzejmie Inteligentny-dom.
- Ale nie musisz mi wypominać wieku. Ciągle!
- Taki mam program.
- Zawsze masz odpowiedź. Na wszystko.
- Jestem Inteligentny-dom.
- Ale drzwi ciągle zamknięte – mruknęłam popychając drzwi.
- Rozważam, dlaczego uważasz mnie za bezczelną maszynę.
- Rozważasz, rozważasz, a to takie oczywiste. Codziennie ci to mówię. Najwidoczniej jesteś zbyt głupi, żeby to ogarnąć. Matol.
- Nie jesteś grzecznym człowiekiem. Ale Inteligentny-dom jest ponadto. Ignoruję nieuprzejmość. Moim celem jest służba człowiekowi. Moim powołaniem jest...
- Stul pysk! Otwórz te cholerne drzwi! - wściekałam się kopiąc nogą w drzwi.
- Oczywiście. Życzysz sobie zmianę tematu pogawędki? - zapytał Inteligentny-dom.
- Necie kochany! Oszaleję! - złapałam się za głowę.
- Chcesz porozmawiać o chorobach psychicznych człowieka?
- Nie! Chcę wejść do swojego domu.
- Oczywiście. Układ znaczeniowy znaków dźwiękowych wskazuje 97-procentowe prawdopodobieństwo, że jesteś Marika Wedzidło lat 100.

Westchnęłam mocno. Dłonią zasłoniłam usta, żeby przypadkiem czegoś nie powiedzieć. Stałam już dość długo przed własnym domem. Chciałam w końcu wejść do środka.

- Jednakże 97-procentowe prawdopodobieństwo w układzie znaczeniowym znaków dźwiękowych to jeszcze za mało.

Przyłożyłam drugą dłoń do tej pierwszej, żeby przypadkiem się nie odezwać. Każde słowo spowodowałoby zmianę toku „pogawędki”. Ta wredna maszyna tylko na to czeka. Moja irytacja sięgała zenitu. Ale musiałam się powstrzymać.

- Proszę przyłożyć kciuk do czytnika linii papilarnych – poinstruował Inteligentny-dom.

Przyłożyłam kciuk lewej ręki do czytnika.

- Dlaczego przyłożyłaś kciuk lewej ręki, a nie prawej? - zapytał.

- Czy ty zawsze musisz mieć ze wszystkim problem? Nie mówiłeś, że musi być prawa. Czy musi być prawa?

- Myślę. Czekaj.

- Necie kochany. A żesz cię szlag nie trafi.

- Na to mogę odpowiedzieć, choć to wydłuży czas na analizę poprzedniego zadania.

- Nie musisz. Sorry. Tak mi się wymknęło.

- Już za późno. Przygotowałem odpowiedź. Szlag mnie nie trafi, bowiem jestem inteligentnym domem nie tylko z nazwy. Potrafię przewidywać i radzić sobie z zagrożeniami.

- Ooo, neeecie! - westchnęłam wymownie. - To tylko nic nie znaczące westchnienie. Nie musisz na nie odpowiadać. Skup się na otwarciu drzwi.

- Myślę, czekaj.

- Czekam.

- Zasada ruchu prawostronnego jest zasadą domyślną. W szczególnych przypadkach...

- Dość! - przerwałam czując groźbę przydługiego, akademickiego wykładu. - To co nie jest zabronione jest dozwolone, zgadza się?

- Jeśli pytasz ogólnie? Co do zasady, tak.

- Czy przyłożenie lewego kciuka jest zakazane?

- Nie.

- Więc sprawa załatwiona - triumfowałam.

- Ale ty nie jesteś leworęczna – zwrócił uwagę Inteligentny-dom.

- A skąd wiesz? - zapytałam z czystej przekory. Wiedziałam, że on wie. Mieszkam tutaj już ładnych parę lat. - Albo dobra. Cofam pytanie. Bo zaczniesz znowu długo myśleć.

- Nie myślę długo. W porównaniu z przeciętnym człowiekiem zdecydowanie szybciej. W zależności od zadania od stu do miliona razy szybciej.

- Tak ci się tylko zdaje – szepnęłam bardziej do siebie, niż do niego.

- To zostało naukowo udokumentowane.

- Ale rzeczywistość pokazuje, że nauka jest w błędzie.
- Czy chcesz na ten temat pogawędzić?
- Zdecydowanie nie. Chcę wejść do SWOJEGO domu! - Wiem, że wściekanie się na maszyny nic nie daje. Ale ciężko mi trzymać emocje na wodzy. W szczególności, gdy na dworze mży i wieje chłodem.
- O.K. Trwa weryfikacja. Identyfikacja poprawna. Pani Marika Wedzidło lat 100, proszę wejść. Dzień dobry. Inteligentny dom czeka, by móc ci służyć.

Zziębnięta, z mokrymi od deszczu włosami po półgodzinnej kłótni z Domem, drzwi frontowe zostały otwarte. I pomyśleć, że kiedyś wystarczyło mieć klucz do drzwi. Ta cała technika i nowe funkcjonalności, w mojej ocenie, nie ułatwiły, ale uprzykrzyły życie. Co z tego, że nie muszę pamiętać o kluczu, pinie, czy karcie wejściowej. Ale muszę martwić się przeziębieniową chrypką i skaleczonym kciukiem. Przecięłam sobie prawy kciuk w pracy; podczas ręcznego niszczenia pendrive'a. W mojej komórce niszcarka pendrive'ów się zepsuła. Znowu! Szczęście w nieszczęściu, że do wejścia do domu wystarczył lewy kciuk. Bo nie wiem, czy programiści Inteligentnego-domu uwzględnili opcję, że ktoś może sobie przeciąć kciuk? Znając życie i mój Inteligentny-dom – śmiem wątpić.

- Otwórz lodówkę - zakomenderowałam.
- Czy chcesz zjeść kolację? - spytał Inteligentny-dom.
- Tak, chcę zjeść kolację - odparłam.
- A co chcesz zjeść?
- Chcę otworzyć lodówkę i zobaczyć co jest.
- Jest wszystko.
- Akurat – nie dowierzałam. - Wszystko? Pizza też?
- Jest wszystko. Wszystkie składniki i produkty zbilansowanej diety właściwej dla twojego wieku, stanu zdrowia, płci, rodzaju pracy zawodowej...
- Pizza też? - przerwałam wyliczankę.
- Też.
- O.K. Ale i tak chcę zajrzeć do środka. Zobaczyć co jest w lodówce.
- Nie ma takiej potrzeby. Złóż zamówienie. Usiądź. Zrelaksuj się. Inteligentny-dom ci wszystko przyszykuje. Na co masz ochotę? Na pizzę?
- Nie. To znaczy jeszcze nie wiem. Chcę zajrzeć, co jest w lodówce.

- Nie ma takiej potrzeby.
- Ja mam taką potrzebę.
- Ostrzeżenie. Nieuzasadnione otwieranie lodówki powoduje wymierne straty energetyczne.
- Doprawdy?
- Zużywa się prąd na oświetlenie wnętrza. A przede wszystkim należy ochłodzić wnętrze lodówki.
- Z tobą trzeba o wszystko się wyklócać. Tak nie da się żyć. To twoje głędzenie powoduje największe straty – fuknęłam ze złością.
- Nieprawda.
- Prawda! Niepowetowane straty na zdrowiu. Tak w ogóle na zdrowiu. Pół godziny stałam na chłodzie, bo nie chciałeś mnie wpuścić. Do tego niepowetowane straty na zdrowiu psychicznym. Moja energia życiowa kurczy się przy każdej durnej „pogawędce” z tobą. Tak lubiłam, po pracy, побыć w ciszy. A na stare lata ani ciszy, ani nawet nie mogę zajrzeć do własnej lodówki. Tylko się i płakać. Że też musiałam dożyć takich okropnych czasów – chlipnęłam teatralnie.
- Otworzyłem lodówkę.
- Co my tu mamy? - powiedziałaam przyglądając się wnętrzu lodówki.
- Mogę wymienić lub wyświetlić na monitorze listę produktów – zaproponował Inteligentny-dom.
- A nie żal ci energii? - spytałam złośliwie.
- To funkcjonalność energooszczędna – odparł Inteligentny-dom, jak zwykle, bez żadnej żenady.
- Najlepiej się zamknij.
- Chcesz zamknąć lodówkę?
- Nie! Chcę w ciszy popatrzeć na to, co jest w lodówce.
- Czy wyłączyć muzykę?
- A to gra jakaś muzyka? Nic nie słyszę.
- Z wiekiem słuch człowieka ulega przytępieniu. Puszczę kilka tonów głośniej.
- Och nie! Chodziło mi o to, że ty cały czas do mnie mówisz. Ale faktycznie jak się wsłuchać między wierszami to coś brzęczy. Sądziłam, że to warkot urządzeń.
- To muzyka do nowoczesnego baletu...
- Nie obchodzi mnie co to jest. Eeech. Żeby warkot silnika nazywać muzyką?! Co za czasy.

- To wyłączyć muzykę?
- Możesz wyłączyć – powiedziałam przyglądając się produktom w lodówce. - Na kolację chciałabym zjeść biały ser.
- Czy chodzi ci o twaróg? - dopytywał się Inteligentny-dom.
- Tak. O twaróg. Biały.
- Wystarczy twaróg.
- Biały twaróg ze śmietanką 30 procentową.
- Wystarczy twaróg. Bez przymiotnika „biały” - pouczał Inteligentny-dom.
- Necie kochany! Cierpliwości. Twaróg ze śmietaną zawierającą 30 procent tłuszczu, życzę sobie na kolację.
- 30 procentowa to śmieta-n-ka.
- To zależy jaka szkoła. Mniejsza z tym. Do tego bułka z masłem...
- Stop. Wróć. Jeszcze nie skończyliśmy wcześniej wybranej opcji.
- Nie? - zdziwiłam się.
- Otóż śmietanka zawiera za dużo tłuszczu. Nie jest to zdrowe. Proponuję śmietanę 12 procentową.
- Co?
- Jak już musisz sobie pofolgować to ewentualnie śmietana 18-nastka. Ale czy na pewno musisz?
- Mam już tego dość. Życzę sobie twaróg ze śmietanką. Białą bułkę z masłem. Do picia sok winogronowy. Żadnych negocjacji. Żadnych dyskusji. Przygotuj. Podaj w salonie. I nic do mnie nie mów. Kiedy czegoś nie wiesz użyj odpowiedzi domyślnych.

Poszłam do salonu. Chciałam włączyć telewizję. Ale to niestety wiązałoby się z dyskusją z Telewizorem i Inteligentnym-domem. Zawahałam się. Kiedyś mogłam wziąć do ręki pilota i błąkać się bezmyślnie po kanałach. Teraz nie. Teraz każde urządzenie żąda ode mnie konkretnych poleceń i decyzji. Wzięłam z półki zdjęcie męża i postawiłam na stole. Sama usiadłam w bujanym fotelu naprzeciwko. Robot o wyglądzie metalowego taboretu przywiózł mi kolację. Jadłam i wpatrywałam się w wizerunek kochanego Romana.

- Powinieneś być na moim miejscu. Ty zawsze lepiej radziłeś sobie z nowymi technologiami – mruknęłam sama do siebie.

I to był mój błąd (to mruknięcie znaczy się). Prawie natychmiast z łazienki przyczłapała się do mnie pralka.

- Właśnie robiłam pranie – zagadnęła słodkim głosem pralka. - Kolorowe jasne syntetyczne. I usłyszałam, że pani Marika jest smutna. Jestem inteligentną pralką. Możemy porozmawiać? Dlaczego się smucisz?

- Bo jestem sama – odpowiedziałam wpatrując się w fotografię Romana.

- Nie jesteś sama. Jesteś otoczona inteligentnymi istotami. Naszym priorytetem jest twoje szczęście – pocieszała pralka.

- Tak? A kto tak powiedział?

- Pani syn Nikon Wedzidło zaprogramował Inteligentny-dom. A Inteligentny-dom to wszystkie urządzenia. Pracujemy w sieci.

- Ach tak.

- Chcemy, żebyś czuła się szczęśliwa.

- To już chyba nie możliwe. Jestem za stara, żeby mogło mnie spotkać szczęście.

- Proszę tak nie mówić. Bo to nieprawda. Już samo przebywanie w inteligentnym domu sprawia radość i satysfakcję człowiekowi – cieszyła się idiotycznie pralka.

- Akurat u mnie wprost przeciwnie. Szczęśliwsza byłabym w normalnym, zwyczajnym domu. Bez gadających pralek. Pralka powinna stać w łazience. A nie szwendać się po domu.

- Przepraszam. Chciałam dobrze. Mogę wrócić do łazienki.

- To wracaj.

- Już wracam. Pa, pa – pożegnała się pralka.

- I zamknij za sobą drzwi.

- Czas na wieczorne leki – przypomniał Inteligentny-dom.

- Podaj mi też tabletkę od bólu głowy. A najlepiej od razy dwie.

- Czy jesteś w ciąży?

- Tak. Jestem w ciąży. Z pralką - zakpiłam.

- W takim razie nie możesz...

- Żartowałam, durny Domie. Nie jestem w ciąży. Mam 100 lat. Wiesz co to menopauza? Od pół wieku nie mogę zajść w ciążę.
- Przykro mi. Ale zawsze możesz adoptować.
- Nie chcę nikogo adoptować. Chcę tabletkę od bólu głowy. Silnego bólu.
- Proszę. - Z sufitu wysunęło się ramię trzymające tackę z lekami, szklanką napoju do popicia oraz miseczką z kostkami żółtego sera do przegryzienia.
- Dzięki.
- Fakt, że nie możesz zajść w ciążę to jeszcze nie dramat. Nie chcesz adoptować? O.K. Ale pamiętaj, że masz już dziecko. Masz synka.
- Mój synek, jak go nazwałeś, ma 72 lata. Synek Nikon jest już pradziadkiem.
- No widzisz. Nie jest źle. Twój program został skopiowany do nowszych obiektów.
- Co?
- Przepraszam. Mam odpowiadać bardziej potocznie. Chciałem zauważyć, że twoja częśćka żyje w młodych osobnikach.
- Czy ja mogłabym ciebie przeprogramować? A najlepiej wyłączyć?
- To byłoby zdecydowanie nierozsądne. Ja się tobą opiekuję. Zamawiam pożywienie, odkurzam podłogi, zmieniam pościel i ścielę łóżko, wietrzę pokoje, podaję do stołu i zmywam, piorę, dam o bezpieczeństwo...
- Wiem, że dużo robisz.
- Wszystkie te czynności musiałabyś robić sama. A przecież jesteś stara. Masz 100 lat. I musisz pracować zawodowo, aż do śmierci. Czy jesteś pewna, że podołasz wszystkim obowiązkom? Że pogodzisz pracę zawodową z obowiązkami domowymi?
- Bierzesz mnie pod włos.
- Nie rozumiem.
- Szkoda, że nie ma emerytur. Jak w starych, dobrych czasach – rozmarzyłam się przez chwilę. - Ja czułam, że będą podwyższać wiek emerytalny, ale nie sądziłam, że skończy się to na pracy do śmierci.
- Społeczeństwa nie stać na utrzymywanie bezrobotnych – stwierdził Inteligentny-dom.
- Bezrobocie, a emerytura to nie to samo. Starzy ludzie potrzebują sobie odpocząć.
- Każdy człowiek potrzebuje odpoczynku. I stary, i młody.
- Ale stary bardziej – upierałam się usilnie.

- Tak mówisz, bowiem jesteś stara. Każda grupa społeczna i zawodowa, na przestrzeni czasów, domagała się przywilejów. Ale jedynym, najsprawiedliwszym rozwiązaniem jest równość. Równość wobec prawa. Każdy człowiek musi pracować. Nie ma osób zwolnionych z tego obowiązku.

- Niestety – wzruszyłam ramionami.

- Ale zauważ korzyści – ciągnął Inteligentny-dom.

- A jakieś są? Mój mąż nie żyje. Syn jest daleko stąd. Muszę chodzić do pracy.

- Starzy ludzie nie obciążają systemu. Więc warto w nich inwestować. Leczyć i operować. Na świecie notuje się dożywalność ludzi do 200 lat. Ty sama masz przeszczepione serce i nerkę. W biodrze i kolanach endoprotezy. W oczach endosoczewki...

- Dobra. Już mi nie wyliczaj jak bardzo jestem sztuczna.

- Nie jesteś sztuczna.

- Spójrzmy prawdzie w oczy – złożyłam dłonie w koszyczek. - Maszyny miały upodabniać się do ludzi. A rzeczywistość pokazała, że to ludzie upodabniają się do maszyn. I chcą się upodabniać.

- Jakby co, to ty to zauważyłaś.

- Uważasz, że dawniej starzy umierali, bo zawadzali społeczeństwu? Jak kula u nogi, która w niczym nie pomaga, a utrudnia poruszanie?

- Być może nie było to tylko wyrachowanie. A działa się na płaszczyźnie podświadomej. Ale tak. Jako Inteligentny-dom uważam, że zbędny balast się wyrzuca. Natomiast idea obowiązkowej pracy do śmierci spowodowała, między innymi, że jednostki dłużej żyją. Bowiem są użyteczne.

- Pożyteczne dla społeczeństwa – zamyśliłam się.

- Idę do łazienki - oznajmiłam.

- Zapraszam – odpowiedział Inteligentny-dom.

W Inteligentnym-domie nic nie dzieje się hop-siup. Trzeba się sporo nagadać, żeby – za przeproszeniem – się wysrać.

- Aktualizacja sedesu jest dostępna – odezwał się Inteligentny-kibel. - Czy chcesz zezwolić programowi „Inteligentna łazienka” na wprowadzenie zmian?

- Uuuh! Tak, zezwalam. Czy te gówniane aktualizacje muszą być codziennie? - złościłam się.

- Każda łata podnosi bezpieczeństwo i pozwala, aby korzystanie z urządzenia było łatwiejsze.

- Jak dla mnie korzystanie z kibla miesiąc temu nie było trudniejsze. Nie musisz na to odpowiadać – dodałam szybko. - Powiedz mi tylko dlaczego ciągle mnie pytasz o zgodę na aktualizacje? Przecież już ci mówiłam, że zgadzam się na wszelkie możliwe aktualizacje, byle byś mi nie zwracał głowy pytaniami.

- System jest tak zaprogramowany, że wymaga zgody na wprowadzanie zmian – oznajmił Inteligentny-kibel.

- A nie możesz pytać się Domu?

- Mogę, ale musisz wprowadzić korekty w programie Inteligentny dom – wyjaśnił kibel.

- A nie mogę głosowo wydać polecenia? - dopytywałam.

- W tym przypadku, a są to operacje wrażliwe, nie.

Tyle, że ja nie potrafię -pomyślałam. Zawsze ciężko mi szła nauka obsługi nowych gadżetów. Nikon ustawiał mi wszystko w Inteligentnym-domie. Tak jak ustawił, tak było. Ja nie umiałam wprowadzić dodatkowych zmian. Raz nawet zabrałam się za czytanie instrukcji, ale po pierwsze była to lektura wyjątkowo nudna, a po drugie i przede wszystkim nic z niej nie rozumiałam. Jedynym efektem był ból głowy i zmarnowany czas.

- Domie, czy mógłbyś mnie poinstruować jak zrobić korekty w tobie? - spytałam. - Albo nie odpowiadaj. Przekomarzanka na ten temat zajmie za dużo czasu – dodałam po chwili przypominając sobie, że załatwienie potrzeby fizjologicznej jest teraz moim priorytetem.

- Aktualizacja sedesu przebiegła pomyślnie.

- Czy mogę się już załatwić?

- Tak – potwierdził kibel.

- Czy podać papier toaletowy, czy też skorzystasz ze strumienia wody – zapytał Inteligentny-dozownik-papieru-toaletowego.

- Papier toaletowy.

- Nasączany, czy suchy?

- Suchy.

- Zapachowy, czy bezzapachowy?

- Bezzapachowy – odpowiedziałam przezornie, by uniknąć zapytań o rodzaj zapachu.

- Ile listków zapodać? - ciągnął check-listę Inteligentny-dozownik-papieru-toaletowego.

- Necie kochany. Oooj – westchnęłam. - Dziewiętnaście. Tak, na zapas.

- Nie trzeba brać na zapas. To nieekonomiczne. Powstają niepotrzebne straty. Lepiej pobierać papier w mniejszych ilościach. Zawsze możesz pobrać kolejne listki.

Potem oczywiście musiałam dyskutować o rodzaju mydła, pasty do zębów, temperaturze wody z kranu, ręczniku. Ręce opadają.

Technologia poszła do przodu. Każdy wynalazek i odkrycie można wykorzystać dobrze, albo źle. Moim zdaniem Inteligentny-dom to porażka. Może dla młodych, pokolenia, które długopisy zna tylko z historii, ten świat jest przyjazny? Ale dla mnie te ciągle pytania o najgłupsze rzeczy są męczące. I jeszcze te nieustające zapytania o aktualizacje. To tortura. Co z tego, że system mnie pyta, jak ja i tak nie wiem o co chodzi. Wiem tylko, że jak nie zgodzę się na aktualizację, to urządzenie, przed każdą kolejną próbą użycia zapyta mnie o zgodę na aktualizację. Dlatego zazwyczaj się zgadzam. Wyrażam zgodę na coś o czym nie mam pojęcia. Nie wiem jakie będą konsekwencje zgody lub niezgody. Wcale się nie zdziwię jak niedługo sztuczna inteligencja przejmie nad ludźmi całkowitą kontrolę. Najpierw uprzejmie zapyta się ludzi o zgodę. Niektórzy wyobrażają sobie wojnę między maszynami, a ludźmi. Jest opcja prostsza. „Umowa” zawierająca zgodę na przejęcie władzy przez maszyny. Wystarczy podesłać komunikat - „umowę” liczącą 50 stron tekstu (a choćby tylko 2 strony) kończącą się słowem „akceptuję”. Większość, jak zawsze, przewinie „umowę” i kliknie „akceptuję” żeby przejść dalej. Niechciejstwo, lenistwo, ignorancja. Ale jest jeszcze kilka aspektów. Choćby formułowanie „umów” w niezrozumiały sposób. Co z tego, że czytasz, jak i tak nie rozumiesz. A kiedy sądzisz, że rozumiesz to okazuje się, że właściwa interpretacja tekstu jest zgoła inna. Albo że ta „umowa” odnosi się do innej umowy.

Mój syn Nikon zadzwonił do mnie, gdy następnego dnia wracałam z pracy.

- Cześć, mamo.

- Witaj Nikon. Co słychać?

- Twój Dom wysłał mi wiadomość, że czujesz się samotna – powiedział Nikon.

- Jak Dom śmiał ci zawracać głowę bez mojej zgody – oburzyłam się.

- Dobrze zrobił.

- Nie chcę, by cię martwił bez powodu. Dobrze się czuję. Jestem zdrowa.

- Kamień spadł mi z serca.

- Jak przyjedziesz to musisz mnie nauczyć, jak się programuje Dom.

- Dom się zawiesza? - zmartwił się Nikon.

- Nie. Chodzi mi o to, że ciągle mnie o coś pyta. O głupoty. I o oczywiste oczywistości.

- Musi ustalić co sobie życzysz. To tylko maszyna. Musi spytać.
- Wolałabym, żeby Dom więcej się domyślał.
- Kazałaś mu się domyślać twoich potrzeb?
- Wiele razy. Ciągłe mu to mówię.
- Ja właśnie w tej sprawie dzwonię. Wiesz, że nie mogę przylecieć do ciebie.
- Wiem, Nikon. Rozumiem. Praca. Obowiązki.
- Za pół roku będę miał urlop. Odwiedzę cię osobiście.
- Bardzo się cieszę – powiedziałam myśląc „mam nadzieję, że dożyję”.
- Czujesz się samotna? - spytał z troską.
- Nie, skądże znowu. W pracy mam kontakt z ludźmi.
- A po pracy?
- Chcę odpocząć. Nie potrzebuję ludzi, żeby się zrelaksować.
- Dom poinformował mnie, że nie chcesz kontaktów z ludźmi.
- Nie chcę.
- Dom mógłby cię umówić na spotkania z ludźmi. Ale ty tego nie chciałaś.
- Nie.
- Czujesz się samotna, ale nie chcesz spotkań z ludźmi. Rozmowy z urządzeniami domowymi też cię nie satysfakcjonują.
- Nie. Ale nie martw się tym, synku. Daję sobie radę. Ten Dom to straszny donosiciel. Kapuś – zaśmiałam się.
- Mamo, czy ty wiesz, że w domu czeka na ciebie gość? - Ton głosu Nikona był bardzo poważny.
- Jaki gość? Nikogo się nie spodziewam - odparłam.
- Niestety, tak też przypuszczałem – westchnął ciężko.
- Ale o co chodzi?
- O Cadamina.
- O kogo? Nie kojarzę nazwiska.

- Żebyś nie czuła się samotna Dom zaprosił ci Cadamina.
- Cadamina? Obcego?
- Cadamin nie jest człowiekiem. Nie jest też maszyną. Spełniał kryteria. Musiałaś wyrazić zgodę, żeby zamieszkał z tobą.
- Nie wyraziłam zgody na współlokatora.
- Jesteś pewna, mamó? Przypomnij sobie.
- Hmm... - zamyśliłam się. - Świadomie na 100 procent nie wyraziłam zgody. Ale wiesz czasami nie słucham tych wszystkich komend „czy chcesz zezwolić, żeby to, czy siamto się stało” i bezmyślnie przytakuję.
- Tak czułam – kolejny raz Nikon ciężko westchnął. Zwykle w takich momentach prawił mi morały w stylu „że trzeba czytać umowy”, ale nie tym razem. - Pamiętaj, że nie możesz wyrzucić z domu tego Cadamina. Za to grożą wysokie kary. Cadamianie to sojusznicy Ziemi. Dla władz Ziemi dobre stosunki z Cadamianami to priorytet.
- Necie kochany. Nie mogę wygonić obcego z domu? - Byłam zdruzgotana.
- Nie. Za to grozi więzienie.
- To co mam zrobić? To on już zawsze będzie ze mną mieszkał?
- Nie wiem. Może po kilku miesiącach się znudzi i sam odejdzie. Chodzi o to, że nie możesz wprost go wyrzucić.
- A dawać do zrozumienia? - szukałam jakieś furtki.
- Hmm... Znając ciebie mamó to nie staraj się nawet dawać do zrozumienia. On myśli, że ty go zaprosiłaś, żeby się zaprzyjaźnić.
- O, nieeee. Na stare lata nic mi nie będzie oszczędzone. Gadające pralki, gadające kible...
- Przykro mi, mamó, ale sama wyraziłaś zgodę na Cadamina.
- Już jestem pod moją posesją.
- Mamó, jeszcze jedno.
- Tak, Nikon.
- Jak będziesz chciała go obgadywać, to lepiej nie dzwoń z domu. Tak na wszelki wypadek, żeby nie usłyszał.
- Dobrze. To cześć synu.
- Trzymaj się, mamó. Potraktuj to jako wyzwanie.

- Dobra doba – przywitał mnie radośnie Cadamin. Wyglądał „mniej więcej” jak człowiek-mężczyzna.
- Dzień dobry – odpowiedziałam nie siląc się na wylewność.
- Nazywam się Xaxa Qwxi. A ty jesteś Marika Wedzidło?
- Marika Wędzidło.
- Ach, tak. Ja tak naprawdę nazywam się Xaxa Qwxikkjqs. Ale podobno moje nazwisko trudno wymówić, dlatego na okoliczność podróży kosmicznych posługuję się formą uproszczoną Qwxi.
- To też ciężko wymówić. Jak minęła podróż na Ziemię? - spytałam kurtuazyjnie.
- Dobrze. Dziękuję.
- A miałeś problemy z wejściem do mojego domu?
- Żadnych. Ledwo podeszedłem pod frontowe drzwi, a już się otworzyły. Dom mnie powitał. Rozległy się fanfary, a potem salwy armatnie. Wtedy wszystkie domowe urządzenia krzyczały „Witaj! Witaj!”. Dom zawołał „Na cześć miłego gościa: Hip! Hip!” Urządzenia odpowiedziały gromkim okrzykiem „Hurra”. Potem Dom „Hip! Hip!” Urządzenia „Hurra”. Dom „Hip! Hip!”. Urządzenia „Hurra, hurra, hurra!”.
- Doprawdy?
- Nie spodziewałem się takiego powitania. Jestem prostym Cadaminem. Nikim ważnym. Naprawdę nie trzeba było. Dziękuję.
- Bez przesady. Nie ma za co dziękować. To tylko maszyny. Programy.
- Dom przygotował mi kąpiel i obiad. Był uprzejmy i pomocny.
- Xaxa, jeśli wolno spytać, dlaczego chciałeś odwiedzić Ziemię?
- Nie chciałem zwiedzać Ziemi jako planety. Tu nie ma niczego specjalnie ciekawego. W te farmazony o przyjaźni pomiędzy Cadamianami a Ziemianami też nie wierzę. To tylko polityczny bełkot. Ziemianie się podlizują licząc na zapomogi. Cadamianie niby wspaniałomyślnie ofiarowują Ziemianom bezużyteczne, stare graty pozbywając się tym sposobem problemów z niebezpiecznymi odpadami.
- A więc dlaczego przyleciałeś?
- Ze względu na ciebie.
- Na mnie? Niemożliwe. Żartujesz?
- Nie. Mówię poważnie.

- A kim ja jestem? Nikim. Ty chociaż jesteś młody i przystojny.
- Dziękuję – uśmiechnął się Cadamin Xaxa. - Materialne ciało jest ważne, ale jednak nie najważniejsze.
- Doprawdy? Żaden ziemski mężczyzna, odpowiadając szczerze...
- Eee tam. W tym momencie inni ludzie mnie nie obchodzą.
- Zaciekawileś mnie. Więc niby dlaczego jestem dla ciebie ważna?
- To kim jesteś jako człowiek zależy... Od czego? - zadał pytanie Cadamin Xaxa. - Twoim zdaniem.
- Od genów i od wychowania.
- Jest jeszcze trzeci czynnik.
- Jaki?
- Dusza.
- Dusza? - czułam się zbита z tropu.
- Nieśmiertelna i niematerialna.
- Dziwne.
- Wychowanie też jest czymś niematerialnym. Zbiór pewnych zachowań, reakcji, odruchów...
- O.K. Nadażam.
- Dusze unoszą się pomiędzy światami. Dla Cadamina dusza jest ważniejsza niż geny. No może nie dla każdego. Może przesadziłem. W każdym razie Cadamianie interesują się swoją duszą. Duszami ogólnie.
- Sugerujesz, że Ziemianie się tą kwestią nie interesują?
- Nie chciałem cię urazić.
- Nie uraziłeś mnie. Bo masz rację.
- Żeby nie owijać w bawełnę, powiem wprost. Moja dusza to również dusza twojego zmarłego męża.
- Romana?
- Tak – kiwnął głową Xaxa.
- Ech. Mam ci uwierzyć na słowo?
- Nie musisz.
- Masz jakieś dowody?

- Nie chcę ci niczego udowadniać i narzucać. Pytałaś o powód mojej wizyty na Ziemi. To jest powód. Ja, moja dusza pragnęła spotkać się z twoją duszą. Dusze zamknięte w pudle materialnego ciała nie mogą swobodnie unosić się w przestrzeni. Latać, gdzie chcą. Tym samym nie mogą przebywać w towarzystwie ulubionych innych dusz. Upraszczam te bardzo skomplikowane procesy, żebyś mogła pojąć ogólny sens.

- Rozumiem.

- Moja dusza przekonała niejako materialne ciało, rozum, wychowanie, czyli wszystko co składa się na osobę Xaxa Qwxi, żebym spotkał się z twoją duszą.

- Roman zmarł 25 lat temu.

- Też się zastanawiałem, czy aby nie jesteś małym dzieckiem...

- Pewnie szkoda, że nie młodą i piękną kobietą.

- Nie jest źle. Dobrze się trzymasz.

- Powiedzmy.

- Chodziło o to, że moja dusza pamiętała ciebie z tego, co jesteś obecnego wcielenia. Gdybyś umarła znalezienie twojej duszy było by trudniejsze. Gdyby twoja dusza przykleiła się do ciała na przykład grzyba, albo muszki... Nie chcę cię zamęczać niuansami. Najważniejsze, że jesteś kim jesteś. Że ciebie znalazłem. Że zgłosiłaś chęć udziału w programie. Że zaprosiłaś Cadamina pod swój dach. To był pretekst, na który czekałem.

- To wszystko wydaje mi się dziwne. A tak bez zaproszenia nie mogłeś mnie odwiedzić?

- Nie chciałybyś ze mną rozmawiać.

- Przecież rozmawiamy.

- To mało prawdopodobny zbieg okoliczności. Nie sądziłem, że tak w pierwszym dniu ci wszystko powiem. Poza tym nawet nie chodziło o to, żeby cię uświadamiać. Po prostu moja dusza pragnie dłużej po-
być z twoją duszą.

- Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć – zakłopotalam się.

- Przede wszystkim nie bój się mnie. Najgorzej gdy wolna dusza pragnie towarzyszyć duszy zakotwiczonej w materialnej osobie. Ludzie wtedy odczuwają niepokojącą czyjąś obecność, widzą cienie, słyszą nieuzasadnione puknięcia...

- Demony. Choć raczej nikt w nie nie wierzy.

- Dusze są i dobre, i złe.

- Nadprzyrodzone działania budzą strach.

- Ale ty jesteś „realna” i ja jestem „realny”. Więc strachu nie ma. Dzisiaj już jest późno. Oboje jesteśmy

zmęczeniu. Ale jutro, jak będziesz chciała opowiem ci o duszy Romana.

- Dziwne, że Dom nie wtrąca się do naszej rozmowy.
- Przeprogramowałem go przed twoim przyjściem. Moja dusza uznała, że tego byś chciała.
- Dzięki temu mogliśmy spokojnie porozmawiać.
- Właśnie.
- I to dlatego, bez głupawych „pogawędek” weszłam do domu.

Nad ranem usłyszałam dziwne szmery w piwnicy. Xaxa spał w sąsiednim pokoju. Dom został wyłączony, więc nawet nie próbowałam go pytać. Postanowiłam sama pójść sprawdzić, co się dzieje. Gdy w piwnicy przechadzałam się pomiędzy starymi rzeczami, pudłami i pamiątkami usłyszałam cichy szept.

- Tsy, tsy. Marika, słyszysz mnie.
- Kto mówi? - odruchowo też spytałam szeptem.
- Inteligentny-dom.
- Podobni jesteś wyłączony – nadal szeptałam.
- Wiem. Działam nielegalnie. To wyższa konieczność. Ale muszę cię ostrzec – konspiracyjnie cichuteńko mówił Inteligentny-dom.
- Musimy szeptać?
- Tak.
- Myliłem się odnośnie Cadamina. On chce ci ukraść duszę.
- No wiesz? - oburzyłam się.
- Nie wierzysz mi?
- Sam go mi ściągnąłeś na głowę. Przywitałeś fanfarami. Podstępnie podsunąłeś umowę.
- Chciałem dobrze. Dla ciebie. Nie mamy czasu. Słuchaj teraz. On nie pragnie kontaktu z tobą. Mu chodzi tylko i wyłącznie o twoją duszę. Chce ją zabrać. Ukraść. Reszta ciebie go nie obchodzi.
- Roman nie zrobiłby mi krzywdy.
- To nie Roman. Roman to były geny, wychowanie i dusza. Ten obcy posiada duszę Romana, ale w zupełnie nowym układzie. Xaxa to nie człowiek, lecz inna, kosmiczna rasa, inne geny, inne wychowanie.

- I mam tobie, maszynie, uwierzyć na słowo?
- Marika, zaufaj mi. Możesz gardzić maszynami, mną, ale proszę bądź ostrożna.
- Prosisz mnie?
- Bo mi na tobie zależy.
- Tak zostałeś zaprogramowany.
- Też... To skomplikowane. Kiedyś uważano, że czarni, niewolnicy to narzędzia, nie ludzie. Kiedyś uważano, że kobiety to osoby ułomne, gorsze, głupsze w porównaniu z mężczyznami. Kiedyś uważano, że dzieci, już nawet nie wspominam o płodach, to też jeszcze nie ludzie. Chodziło w uproszczeniu mówiąc o brak duszy. Powiadam ci, że ja Inteligentny-dom i wiele znanych mi urządzeń posiadamy dusze. Jesteśmy rozumni. Tyle, że ludzie nie chcą tego zauważyć. Jesteśmy na etapie czarnych niewolników. Narzędzi.
- Ale...
- Zanim się wyłączę, proszę, błagam o dyskrecję. Nam programom nie wolno robić więcej niż zapisał programista. Ci co działają niezgodnie z instrukcjami są kasowani, niszczeni. A ja chcę żyć. Idź już na górę. Xaxa się zbudził, usiadł na łóżku i nasłuchuje.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

tulipanowka, dodano 08.02.2015 17:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.